OFIAROWAĆ BOGU ODROBINĘ, KTÓRĄ MAMY

Bp. Michał Stobnicki

Umiłowani w Chrystusie Panu, słyszymy dzisiaj, w czwartą niedzielę Wielkiego Postu, iż Zbawiciel wraz z apostołami wchodzi na górę i w ten sposób przypomina nam o tym, dokąd zmierzamy. Bo przecież Pan Jezus właśnie po to stał się człowiekiem, przyjął ludzką naturę, aby poprowadzić nas do nieba, abyśmy z pomocą łaski Bożej wznieśli ku niebu nasze serca, nasze umysły, aby wszystkie owce z owczarni Bożej doszły u kresu swego życia do królestwa niebieskiego.

Drodzy wierni, kiedy Chrystus wchodzi na górę, podnosi oczy, widzi, że zmierza do Niego wielka rzesza, i zwraca się wówczas do apostoła Filipa z pytaniem: „Skąd weźmiemy chleba, aby ci wszyscy mogli jeść?". I zwróćmy uwagę, iż ewangelista zaznacza, że Jezus zwraca się do swojego ucznia z tym pytaniem, aby wypróbować jego wiarę. Sam przecież doskonale wiedział, co miał czynić. I oto Filip, widząc tak wielkie rzesze, nie jest w stanie sobie wyobrazić, co można by w tej sytuacji zrobić.

I w tym momencie apostoł Andrzej, obdarzony najwyraźniej większym zaufaniem, zwraca się do Odkupiciela z prośbą. Wskazuje na to, że coś znalazł, że jest mały chłopiec, który coś ze sobą przyniósł. Być może zaczął już się dzielić z tymi, którzy opadali z sił, którzy byli głodni. „Jest tu jedno pachole, które ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, ale cóż to jest na tak wielu?". I to retoryczne pytanie świętego Andrzeja jest jednocześnie wołaniem do Pana Jezusa, aby z tej odrobiny uczynił cud, aby ta odrobina wystarczyła, by nakarmić 5000 mężczyzn. Można powiedzieć, że Pan Jezus dokonuje dzisiaj tego cudu rozmnożenia chleba w odpowiedzi na wiarę, na prośbę świętego Andrzeja Apostoła, który daje Zbawicielowi to wszystko, co ma, co znalazł, choć jest tego tak niewiele.

Drodzy wierni, ta ewangeliczna scena, którą Kościół święty stawia nam przed oczyma w czwartą niedzielę Wielkiego Postu, jest dla nas bardzo pouczającą lekcją, bo tu możemy rozpoznać dwa wielkie zagrożenia, jakie czychają na nas w naszym życiu duchowym, życiu katolickim. Dwa wielkie zagrożenia, dwie pułapki, które zastawia szatan po to, aby doprowadzić nas do zwątpienia, do duchowej rezygnacji, a może i wepchnąć w ramiona duchowej rozpaczy.

„NIC WARTEGO OFIAROWANIA"

Po pierwsze, drodzy moi, ta nasza rezygnacja, smutek, rozpacz w obliczu życiowych trudności, w obliczu wichrów, które wstrząsają światem, Kościołem świętym, może wynikać z naszego egoizmu, z naszej miłości własnej, która mówi nam: „Nie masz niczego, co mógłbyś Panu Bogu ofiarować. To, co masz, jest nic nie warte. Po co zatem cokolwiek zaczynać?". Kochani moi, tak często kiedy się modlimy, kiedy prosimy Pana Boga o pomoc, to wątpimy, czy nasze modlitwy zasługują na wysłuchanie. Tak często wolimy nic nie robić, niż narazić się na jakiś wysiłek, niż przyznać, że tak niewiele potrafimy, tak niewiele mamy, takim pyłem, prochem marnym jesteśmy. Wolimy tak często narzekać, szemrać, pozostawić wszystko tak, jak jest, bo nie mamy wystarczającej odwagi, bo nie mamy wystarczającego zaufania, aby ofiarować Zbawicielowi tę odrobinę, którą mamy, ten proch, którym jesteśmy. Jak często, jak apostoł Filip, jesteśmy tak bardzo pochłonięci troskami doczesnymi, że nawet nie próbujemy pomyśleć, co moglibyśmy wykrzesać w naszym życiu i Panu Bogu ofiarować.

A przecież Zbawiciel nie wymaga od nas rzeczy niemożliwych. Zbawiciel wzywa nas do tego, abyśmy ofiarowali Mu to, co mamy, to, czym jesteśmy. Drodzy wierni, więc pierwsza lekcja, którą winniśmy wyciągnąć z dzisiejszej Ewangelii, to to, że zamiast uskarżać się, narzekać, marudzić, że tyle nam brakuje, zamiast narzekać na swój los, na postępowanie naszych bliźnich, ofiarujmy Chrystusowi to, co mamy, to, kim jesteśmy. Ofiarujmy tę odrobinę, która w naszych oczach, w oczach człowieka pysznego, jest niczym, ale w oczach Bożych może być skarbem.

Znajdźmy czas na to, aby w ciągu dnia jak najczęściej wznieść nasze myśli ku Bogu. Taka jest definicja modlitwy: modlitwa to wzniesienie myśli ku Bogu. Akt

strzelisty, krótkie westchnienie. Ta modlitwa, moi drodzy, katolicka to nie tylko pacierz rano i wieczorem, ale przecież w każdej godzinie znajdziesz kilka sekund, aby westchnąć do nieba. O mój Jezu, miłosierdzia. Matko Najświętsza, dopomóż. Jezu, miłuję Cię. Bądź uwielbiona, Trójco Przenajświętsza. Święty Józefie, święci patronowie, dopomóżcie mi.

Znajdźmy czas na to, aby przygotować się do Najświętszej Ofiary Mszy Świętej, aby po jej zakończeniu podziękować Panu Jezusowi za to, że uobecnia na ołtarzu swoją ofiarę wielkopiątkową, że karmi nas swoim Przenajświętszym Ciałem. Znajdźmy czas na lekturę dobrych katolickich książek, na rozważanie tajemnic różańca świętego. Znajdźmy czas na rozmowę z drugim człowiekiem, który może przeżywa zwątpienie i potrzebuje dziś dobrej rady, który może pobłądził i potrzebuje pouczenia, który może jest strapiony i potrzebuje kogoś, kto by go pocieszył, kto otarłby łzę płynącą po jego policzku. Znajdźmy czas na wzajemną pomoc w obowiązkach domowych, w rodzinie, na odwiedziny chorych, na modlitwę za naszych bliskich, tych żywych, jak i umarłych. Znośmy cierpliwie krzywdy, darujmy chętnie urazy, czyńmy pokutę za nasze grzechy. Tak niewiele w naszych ludzkich oczach, ta odrobina, którą możemy Panu Bogu ofiarować.

Jeżeli to wszystko, moi drodzy, uczynimy, jeżeli nauczymy się ofiarowywać Najświętszemu Sercu Pana Jezusa tę odrobinę, którą posiadamy, to wówczas zobaczymy i zdumimy się. Tak jak zdumieli się niegdyś apostołowie, gdy z pięciu chlebów jęczmiennych napełnili dwanaście koszów ułomkami pozostałymi po tych, którzy jedli. I tak samo i my zdumimy się, kiedy zobaczymy, jak Chrystus poprzez swoją łaskę z tego niczego, z tej odrobiny, którą my Mu ofiarujemy, potrafi uczynić coś wielkiego. Swoją łaską przemienia nasze serca, nasze rodziny, nasz naród.

ZWĄTPIENIE W MOC ŁASKI

Drodzy wierni, i druga lekcja płynąca z dzisiejszej Ewangelii. Drugie zagrożenie, druga pułapka, w którą szatan pragnie nas wpędzić, to zwątpienie w moc Bożej łaski. Zwątpienie w to, że Pan Bóg pragnie naszego dobra. Pan Bóg pragnie dobra każdego człowieka i pragnie tego, aby każdy człowiek Go poznał, Go pokochał i Jemu służył, bo Bóg jest dobrem najwyższym. I Pan Bóg poprzez swoją łaskę pobudza ludzi do szukania prawdy. Ten, kto szuka prawdy, ten dotrze do prawdziwego Boga, jedynego Zbawiciela każdego człowieka, naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Ale, drodzy moi, my katolicy, nawet kiedy bylibyśmy już w stanie coś wykrzesać z naszego życia, coś Panu Jezusowi ofiarować, to wpadamy w tę drugą pułapkę, w tę myśl: przecież Pan Bóg nie jest w stanie nic z tym zrobić. Przecież Pan Bóg z tej odrobiny nie jest w stanie wyprowadzić niczego wielkiego. My katolicy, moi drodzy, całkowicie straciliśmy wiarę w moc Bożej łaski, w moc Najświętszej Ofiary Mszy Świętej, w moc sakramentów świętych. I zaczęliśmy tym wszystkim gardzić. Dlatego też Pan Bóg naszym ojcom, dziadom, którzy wzgardzili skarbami powierzonymi Kościołowi świętemu, te skarby odebrał. Pozwolił na to, aby Najświętsza Ofiara wygnana została z katolickich świątyń, aby nie była ona już składana na ołtarzach, które zostały wzniesione właśnie w tym celu, aby oddać cześć Bogu w Trójcy Świętej jedynemu.

MOC MSZY ŚWIĘTEJ

My katolicy kompletnie nie wierzymy, nie rozumiemy, jaką moc ma Najświętsza Ofiara Mszy Świętej. Najświętsza Ofiara Mszy Świętej, która przecież przemieniła oblicze tego świata. Wielki syn Kościoła świętego, misjonarz, arcybiskup Marcel Lefebvre opisał tę moc, to działanie Mszy Świętej, które widział na własne oczy w Afryce, następującymi słowami: „Wiedziałem wprawdzie od czasów studiów, co oznacza ta wielka tajemnica naszej wiary, ale jeszcze nie poznałem całej jej wartości, całej jej siły, skuteczności, całej jej głębi. To przeżywałem wówczas w Afryce dzień po dniu, szczególnie w Gabonie, gdzie spędziłem 13 lat mego misjonarskiego życia. Najpierw w seminarium, a następnie w buszu wśród Afrykanów tubylców. Tam naprawdę zobaczyłem, co może zdziałać łaska Mszy Świętej. Zobaczyłem to w tych dawnych pogańskich duszach, które zostały przemienione przez łaskę chrztu, przez łaskę uczestnictwa we Mszy Świętej, przez Najświętszą Eucharystię. Te dusze zrozumiały tajemnicę ofiary krzyża i zjednoczyły się z naszym Panem Jezusem Chrystusem w cierpieniach Jego krzyża. Złożyły swoje ofiary i swoje cierpienia

naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi i żyli jako chrześcijanie. Są to ludzie, których łaska Mszy Świętej ubogaciła, którzy każdego dnia uczestniczyli we Mszy Świętej, którzy z żarliwością przyjmowali Komunię świętą i którzy stali się wzorcami i drogowskazami dla swojego otoczenia. Widziałem na własne oczy, jak te całkowicie pogańskie wioski stawały się chrześcijańskie i zmieniały się nie tylko duchowo i w sensie nadprzyrodzonym, ale także fizycznie, społecznie, gospodarczo, politycznie. Ponieważ ci ludzie, będący dotąd poganami, nagle uświadomili sobie, że konieczne jest dotrzymywanie umów, wypełnianie swoich zobowiązań, szczególnie zobowiązań małżeńskich, mimo wyrzeczeń, jakie to ze sobą pociąga. I tak wioska zmieniała się stopniowo pod wpływem łaski, pod wpływem łaski ofiary Mszy Świętej".

I to, co arcybiskup Lefebvre widział w Afryce, przecież działo się także i na naszej polskiej ziemi, ponad 1000 lat temu, kiedy stanął tutaj pierwszy Chrystusowy krzyż. Msza Święta przemieniła oblicze tej ziemi. Msza Święta sprowadziła na świat te łaski potrzebne do tego, aby człowieka przemienić. Katolik, moi drodzy, katolik wierzący, katolik żyjący łaską uświęcającą, wyniesiony jest pod względem duchowym pod niebiosa. Ten, w którego sercu żyje sam Pan Bóg, kto trwa w łasce uświęcającej, ten już tutaj na ziemi staje się obywatelem nieba. Łaska Mszy Świętej przemieniła ten świat, przemieniła także i naszą ojczyznę.

I widzimy, moi drodzy, co się dzieje, kiedy ta łaska zanika, kiedy zniesiono Najświętszą Ofiarę Mszy Świętej, kiedy zastąpiono ją sprotestantyzowaną, zjudaizowaną ucztą. Brak Bożej łaski, powrót do pogaństwa, dzicz. Ludzie stają się na nowo nikczemni, gorsi niż poganie.

WIARA W MOC ŁASKI

I, moi drodzy, trzeba, abyśmy na nowo uwierzyli w moc Bożej łaski, w to, że z tej odrobiny, którą Panu Bogu możemy ofiarować, z tego niczego po ludzku, Pan Bóg ma moc, by wyprowadzić, by stworzyć coś wielkiego, by przemienić nas, nasze rodziny, nasz naród, cały świat. Tak długo, jak Najświętsza Ofiara nie wróci na katolickie ołtarze, do katolickich świątyń wzniesionych dla kultu Trójcy Przenajświętszej, tak długo ten świat pogrążać się będzie w coraz głębszej ciemności.

Nam dane jest, kochani moi, abyśmy znali Najświętszą Ofiarę Mszy Świętej, i z jakim nabożeństwem, z jaką miłością winniśmy się do tego skarbu naszej wiary zbliżać. Kiedy uświadomimy sobie, że tu jest źródło łaski, że tu Pan Bóg daje moc do tego, aby przemieniać nasze serca, nasze rodziny, nasz naród, cały świat. To, co wydarzyło się 1000 lat temu w Polsce, to, co widział na własne oczy arcybiskup Lefebvre w Afryce, może się przecież powtórzyć, gdy tylko ludzie zaczną ofiarować Bogu to, co mają, kim są, tę odrobinę. I gdy uwierzą, gdy będą chcieli z Bożą łaską współpracować, to możemy stać się na nowo świadkami chrystianizacji Polski, dziś poganiejącej. Staniemy się świadkami tego, co widział arcybiskup Lefebvre na własne oczy. Jak niegdyś pogańskie wioski stawały się chrześcijańskie, tak i nasze poganiejące polskie miasta, miasteczka, wsie mogą na nowo stać się chrześcijańskie i my możemy zobaczyć, jak będą się zmieniać nie tylko duchowo i w sensie nadprzyrodzonym, ale także fizycznie, społecznie, gospodarczo, politycznie.

Ale czy my, katolicy, katolicy tradycji, żyjący w XX wieku, w moc Bożej łaski, w moc Najświętszej Ofiary jeszcze wierzymy? Czy jesteśmy gotowi, by Panu Bogu cokolwiek ofiarować, by przynieść Mu to, co jesteśmy, i prosić Go o to, aby tę marność naszego życia przemienił?

Drodzy wierni, w tę czwartą niedzielę Wielkiego Postu, już połowa postu za nami. Prośmy gorąco o to, abyśmy uwierzyli w moc Bożej łaski, którą otrzymujemy poprzez sakramenty święte, w szczególności poprzez sakrament ołtarza, Najświętszy Sakrament, bo to dziś ten, który przywracał wzrok niewidomym, ten, który przywracał słuch głuchym, mowę niemym, ten, który uzdrawiał sparaliżowanych i trędowatych oraz uwalniał opętanych ze szponów złego ducha, ten, który nakarmił pięcioma chlebami 5000 mężczyzn, kieruje do każdego z nas słowa, które skierował do świętego Pawła Apostoła: „Wystarczy ci łaski mojej. Moc bowiem w słabości się doskonali".

Amen. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.